

Elity PiS zaniemówiły. Ze wstydu?

13 grudnia 2019

Kalesony Pietrzaka

Co się w tej naszej Polsce porobiło. Pan prezes Kaczyński wygrał wybory. I milczy.

O jego nowych wspaniałych, uszczęśliwiających Naród „piątkach”, „siódemkach”, czy „jedenastkach” w mediach „Dobrej Zmiany” już nie słyszymy.

Milczy pan premier Morawiecki, chociaż nieraz już dowiódł, że co jak co, ale „gadane” to on ma. A teraz żadnych zapowiedzi kolejnych, iście herkulesowych prac jego ministrów już nie słyszymy. Żadna nowa, kolejna wizja budowy przedwojennej „Luxtorpedy” już nie pada.

Jak żyć panie premierze, kiedy pan milczy?

Milczy też pani marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek. Dzielna, jeszcze niedawno aktywna husarka „Dobrej Zmiany”. Teraz okopała się w szańcu na Wiejskiej. Nie wychyla się ani na chwilę.

Milczy jeszcze niedawno wielce wymowny pan marszałek Stanisław Karczewski. Ale kiedy już przestał być panem marszałkiem, to tak jakby mowę mu odebrało. Zresztą nie tylko mowę stracił. Okazuje się, że ten polityk i lekarz, który jeszcze niedawno wielce pouczał młodych strajkujących lekarzy, ratowników medycznych i rehabilitantów, że służba zdrowia to misja i czasem trzeba też „pracować dla idei”, w tym samym czasie bezprawnie zagarniał setki tysięcy złotych rocznie dzięki „dyżurom” w bliskim mu szpitalu. Być może też „dyżurom” fikcyjnym, odpracowanym dzięki złodziejskiej księgowości.

Milczy wymownie pan prokurator i minister sprawiedliwości w jednej osobie pana pośła Zbigniewa Ziobry. Sumienie moralne Prawa i Sprawiedliwości.

Milczy pan minister spraw wewnętrznych i nadzorca służb specjalnych Mariusz Kamiński. Jeszcze niedawno stawiany za wzorzec rycerza „Dobrej Zmiany”. Prawy i uczciwy. Bat na aferzystów, zwłaszcza tych z liberalnej PO. Taki „Dzierżyński” pana prezesa Kaczyńskiego.

Nie chce za to milczeć pan prezes Najwyższej Izby Kontroli. Jeszcze niedawno „złoty chłopak PiS”. Prezentowany w mediach narodowo- katolickich jako wzór do naśladowania dla patriotycznej młodzieży. Szczery antykomunista od urodzenia. Towarzysz broni pana Mariusza Kamińskiego z czasów konspiracji. Niezłomny pro państwowiec tropiący „mafie VAT-owskie”. Człowiek z kryształu, jak rzekł pan Marszałek Karczewski.

Miś Ziobry i Jakiego

Pan prezes Banaś przestał milczeć, bo zapewne zrozumiał, że w tym mafijnopodobnym układzie politycznym stworzonym przez prominentów PiS, jedynie sypanie, oskarżanie politycznych konkurentów może zapewnić bezpieczeństwo Banasiowi i jego rodzinie.

I pewnie dlatego dowiedzieliśmy się, że inne „złote dziecko” PiS, jak były wiceminister sprawiedliwości, obecny euro deputowany z listy PiS, pan Patryk Jaki nadzorował ministerialny pogram organizowaniu pracy dla więźniów.

Program przepięknie prezentowany w mediach narodowo- katolickich. A w rzeczywistości, zapewne kolejny „Miś”. Czyli rozbuchany, wielce kosztowny i bezsensowny ekonomicznie projekt.

Drogi, bo wtedy z gigantycznego budżetu łatwiej można

„wyprowadzić”, „zoptymalizować”, czyli zwyczajnie ukraść publiczne pieniądze. Pieniądze wszystkich podatników, czyli nasze.

Przed ostatnimi wyborami w kręgach dziennikarzy, komentatorów politycznych i kandydujących do parlamentu polityków krążyła, zaczerpnięta ponoć z polskich bazarków, przepowiednia. PiS miał znowu wygrać wybory, bo polski lud, wcale nie taki ciemny i głupi, uznał, że chociaż elity „Dobrej Zmiany” kradną jak te poprzednie z koalicji PO- PSL, to jednak tym razem elity pana prezesa Kaczyńskiego nie zapominają o potrzebach ludu.

Nawet jeśli zagarniają dla siebie, ale też „dziela się” z ludem przyrastającym bogactwem Polski. Wypłacają 500+, trzynaste emerytury, obiecują podwyżki.

Słuchając przekazów i zawiadomień pana prezesa Najwyższej Izby Kontroli można odnieść wrażenie, że elity PiS, te „złote dzieci” pana prezesa Kaczyńskiego, uwierzyły w taką przepowiednię.

Uznały, że można bezkarnie kraść, tylko trzeba jakąś działkę ludowi odpalić. I wtedy nasycony programem 500+ dobry lud złodziejstwo elitom wybaczy.

Można odnieść takie wrażenie na poważnie, bo nagle wszyscy liderzy „Dobrej Zmiany” zamilkli w tej sprawie. Milczy pan prezes Kaczyński. Milczy jego pan premier, pani Marszałek Sejmu RP. Nawet pan wicemarszałek Terlecki, uważany za wiernego psa politycznego pana prezesa, ani nie warknie na pana prezesa Banasia.

Milczą też bojowi, żarliwi niedawno narodowo-katoliccy publicyści. Bracia Karnowscy. Rodzina Wildsteinów. Piotr Semka. Milczy nawet pierwszy zagończyk prawicy Rafał Ziemkiewicz.

W licznych, wysokonakładowych narodowo- katolickich mediach nie dyskutuje się o aferach ujawnianych przez pana prezesa NIK

Mariana Banasia.

Oczywiście, gdyby podobne afery dotyczyły polityków opozycji, to zagościłyby od razu i na czołówkach tychże mediów.

A tak obcując dziś z nimi można odnieść wrażenie, że najważniejszym problemem Polski i Polaków jest nadal nie zrealizowany projekt monumentalnego pomnika Bitwy Warszawskiej z roku 1920.

Pomnik, lansowany przez byłego „komunistę”, wielce zasłużonego kabareciarza Jana Pietrzaka, ma mieć formę wielkiego łuku Triumfalnego. Stojącego na obu brzegach Wisły, w wersji monumentalnej. Albo na Placu na Rozdrożu, w wersji minimalnej.

Czy stać nas duży łuk czy mniejszy? O to spierają się teraz elity PiS.

Niestety zaprezentowany projekt pomnika, jest wielce szkaradny, jak wszystkie inne pomniki postawione przez elity „Dobrej Zmiany”. Jak żywo przypomina wojskowe kalesony. Takie jakie nosił mój tatuś w czasie przegranej kampanii wrześniowej w 1939 roku.

Słuchając informacji pana prezesa Banasia o złodziejskich projektach nadzorowanych rzekomo przez ministrów sprawiedliwości można przyjąć, że ten monumentalny łuk będzie kolejnym misiem elit „Dobrej Zmiany”.

Bo przecież im większe i droższe te triumfalne kalesony będą, tym więcej będzie można przy okazji tak monumentalnej inwestycji ukraść. I większe działki wyborczemu ludowi odpalić.

Taka to ta „Dobra Zmiana” jest.

Źródło: Trybuna.info